

„JESTEŚMY NIBY UMIERAJĄCY, A OTO ŻYJEMY” (2 Kor 6, 9)

«czyli jak, czerpiąc z wiary jako źródła siły i mądrości,
nie załamać się w cierpieniu i trudnych sytuacjach życiowych»

W obliczu świata pełnego cierpienia i nędzy personel medyczny, np. w katolickim szpitalu czy domu spokojnej starości, jak również osoby udzielające się charytatywnie, stawiają sobie pytanie, czy w opiece nad chorym, albo też w towarzyszeniu osobie cierpiącej na duchu, bądź doświadczonej przez innych ludzi, możliwe jest doświadczenie uzdrawiającego i wspierającego działania chrześcijańskiej wiary i wiedzy o życiu? Jaką korzyść przynosi osobie chorej lub znajdującej się w potrzebie zakorzenienie w wierze chrześcijańskiej? Przy pomocy chrysto-logiki podjęta zostanie, w formie tez, próba odpowiedzi na pytanie o dynamiczną rzeczywistość („Wirk” *lichkeit* ¹) wiary i miłości.

Relacja życiowa

Specyfika przesłania Nowego Testamentu polega na tym, iż nie jest ono teorią na temat choroby, cierpienia czy stanu uwikłania w konflikt, lecz ukazaniem modelu życiowego, jakim jest Jezus, który sam chce być drogą, prawdą i życiem (J 14, 6), oraz wprowadzeniem w żywą z Nim relację ². Wierzymy nie w jakąś naukę, lecz w Jezusa Chrystusa, i jesteśmy Jego uczniami.

Z punktu widzenia psychologii zachowania, chrześcijańska wiedza życiowa przekazuje nam model identyfikacyjny, który polega na uczeniu się przez naśladowanie, i dlatego jest znany w teologii pod pojęciem: *Imitatio Christi* ³. Kto musi zmierzyć się z cierpie-

¹ Przez uwypuklenie pierwszego członu słowa autor nadaje mu dodatkowo sens „działanie” (przyp. tłum.).

² Mogłoby to odpowiadać istniejącemu w teologii rozróżnieniu na *fides quae creditur* i *fides qua creditur*, tj. na treść i akt wiary, co w kategoriach psychologii komunikacji i relacji międzyosobowych odpowiada aspektowi treściowemu i aspektowi odniesienia w komunikacji i relacji międzyosobowych. Por. P. Watzlawick (i in.), *Menschliche Kommunikation — Formen, Störungen, Paradoxien*, Bern 1990^o.

³ Przemyślenia te bazują na analogii strukturalnej: Chrystus — Człowiek, w rozumieniu Ewangelii Janowej: „Jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja

niem, doświadczając go na sobie samym lub niosąc pomoc innym, może odnieść się do życia, cierpienia, krzyża i śmierci Jezusa, aby uwrażliwić się na Jego prawdę i mądrość, i otworzyć się na Jego moc. Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa objawają nie tylko Jego dzieło zbawcze, lecz ukazują także, w jaki sposób człowiek, czerpiąc z mądrości i mocy Jezusa, może doświadczyć wyzwolenia. „...dzięki litości serdecznej⁴ Boga naszego. Przez nią z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi, by zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju” (Łk 1, 78 n).

Na przykładzie życia Jezusa należałoby rozpoznać, jak pomimo wszystko można pokonać jakąś nieprzekraczalną trudność lub przykrą sytuację życiową i dostrzec nowe możliwości, czy też jak w różnorodnych cierpieniach psychofizycznych, duchowych i społecznych możliwe jest „ponowne powstanie” do nowych form życia, czyli przekroczenie (tj. transcendowanie) nabrzmiałej cierpieniem sytuacji. Taka życiowa szansa zakłada jednak żywą relację do modelu życiowego, a więc do samego Jezusa. Oznacza to, że wiara może się stać pomocą w życiu, jeśli została przez człowieka odkryta, wypróbowana, doświadczona i wprowadzona w życie, a więc nie jest tylko przyjęta przez rozum do wiadomości, lecz rozwija się w osobową relację do Jezusa Chrystusa. Jak dowodzi empiryczna psychologia religii, w odniesieniu do praktykowania wiary chrześcijańskiej można stwierdzić, że jedynie uwewnętrzniona religijność daje w efekcie zadowolenie życiowe⁵.

Nie załamać się w cierpieniu

W przypadku ciężkiej choroby, trudnej sytuacji psychicznej lub społecznej cały człowiek przeżywa kryzys⁶. Jego dotychczas-

w Tobie, aby i oni stanowili w nas jedno” (J 17, 21), jak również na rozumieniu Soboru Watykańskiego II, który w nawiązaniu do powyższego fragmentu mówi o „pewnym podobieństwie” między działaniem Bożym a działaniem ludzkim „w wierze i miłości” (por. KDK 24). Prawdzie odpowiada poznanie treści możliwości życiowych, miłości zaś — udane urzeczywistnienie relacji życiowych. Z kolei w analogii strukturalnej odpowiadają temu pojęcia: *fides quae creditur* i *fides qua creditur*. Odnośnie do tego por. H. Pompey, *Beziehungs-theologie*, w: LthK 3, t. 2, 253-359.

⁴ Użyty w tekście niemieckim przymiotnik *b-arm-herzig* oznacza miłość, która przygarnia ubogich.

⁵ Por. Ch. Zwingmann, *Religiosität und Lebenszufriedenheit — Empirische Untersuchungen unter besonderer Berücksichtigung der religiösen Orientierung*, Regensburg 1991.

⁶ Por. H. Pompey, *Ganzheitlich Helfen und Heilen. Eine Perspektive des seelsorglich-caritativen Dienstes für kranke Menschen*, Würzburger Diöze-

sowe środowisko życia doznaje nagłego wstrząsu oraz zostaje zachwiana równowaga psychiczna i społeczna. Taki stan rzeczy prowadzi do zaburzenia zdolności działania i poczucia własnej wartości, jak również do osłabienia tożsamości osobowej, tak że na plan pierwszy wysuwa się poczucie niemożności: „nie potrafię tego dokonać”, „nie mam już sił”, „nie widzę już wyjścia z sytuacji”

Jeśli ludzie znajdujący się w sytuacji trudnej czy wręcz bez wyjścia pragną „powstać ponownie” ku nowym możliwościom życiowym oraz nie chcą załamać się w tych doświadczeniach, nie pogrzebać życia i nie pozostać niejako w śmierci, muszą przekroczyć, bądź przeskoczyć (tzn. transcendować), sytuację graniczną⁷, w jakiej się znaleźli. Jakie jednak zasady życiowe (*Lebens-vor-Gaben*⁸) Jezusa mogą pomóc zarówno osobom dotkniętym przez cierpienie, jak i tym, którzy niosą im pomoc charytatywną lub duszpasterską?

Zmartwychwstanie jako pełna mocy terażniejszość

Wrażliwy chrześcijanin doświadcza w swojej chorobie, w swoich konfliktach i cierpieniu nie tylko Chrystusa ukrzyżowanego. Ma on też prawo wierzyć, a przez to i doświadczyć, że Jezus Chrystus jako Zmartwychwstały jest obecny ze swoją mocą w cierpieniu jego i innych. „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 19b-20a). Jak również: „Nauka to zasługująca na wiarę: Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy” (2 Tm 2, 11)⁹.

Jeśli możemy powiedzieć za św. Pawłem, że żyje w nas Chrystus, to żyje On w nas nie tylko jako Ukrzyżowany, lecz również jako Ten, który ponownie powstał do życia. Człowiek cierpiący może i powinien wierzyć, że zmartwychwstały Chrystus żyje także

san-Geschichtsblätter 50 (1988): 443-459. Subiektywny wymiar choroby lub trudnej sytuacji psychospołecznej jest często o wiele ważniejszy dla przeżyć człowieka niż obiektywne wykrycie przyczyny zmian chorobowych lub psychospołeczna diagnoza osoby i jej sytuacji.

⁷ Znaczenie transcendencji w sytuacjach losowych, w odniesieniu do pomocnego towarzyszenia osobom dotkniętym chorobą zostało opracowane przez Th. Leyenera, *Konkrete Kontingenz — zur Theorie einer wachstumsorientierten seelsorgischen Begleitung der Kontingenzerfahrung in Grenzsituationen*, Frankfurt 1988.

⁸ Przez taką pisownię autor artykułu nadaje temu słowu dodatkowe znaczenie: „dary życiowe” (przyp. tłum.).

⁹ Por. też 1 Tes 5, 10; Rz 5, 10. 17; 1 J 3, 14.

w nim i że on sam (choć jest przybity do swego krzyża) odnajdzie tu i teraz nowe szanse życiowe.

Znosić cierpienie

Ta wiara w zmartwychwstanie nowych możliwości życiowych daje cierpiącemu i osobom mu towarzyszącym siłę, kiedy przychodzi czas *zstąpić*, tak jak Jezus Chrystus, *do krainy śmierci* i trwać tam przez pewien czas¹⁰. Chodzi tu o sytuacje, kiedy „rozszalało się piekło”, kiedy nic się nie udaje, kiedy ludzie już tylko nawzajem się nienawidzą, kiedy niemożliwe jest dalsze życie, kiedy ani pacjent, ani osoby mu towarzyszące nie wierzą już, że istnieje jeszcze jakaś droga ucieczki. Siły życiowe, odwaga wychodzenia życiu naprzeciw, pewność życiowa i pomysły na życie ulatują w nicość. Takim sytuacjom towarzyszy bądź to depresja i rezygnacja, wyrażająca się w poddaniu się losowi, bądź też agresja, której przejawem jest usiłowanie samobójstwa.

Ludzie cierpiący na ciele lub żyjący w nierozwiązywalnych konfliktach, jak też i osoby pragnące im pomóc, doświadczają w takich sytuacjach zupełnej niemocy. Czują się tak, jakby mieli związane ręce i nogi, czy też jakby zostali przybici do krzyża cierpienia, nie mogą bowiem niczego „dokonać”, nawet uciec, nie mogą wręcz poruszyć ręką lub nogą. Pograżeni w bezsilności, wydani są na pastwę losu i cierpienia. Pielęgniarki, opiekunowie, krewni i przyjaciele czują się współkrzyżowani z tymi, którzy dotknięci są ciężką chorobą, bądź uginają się pod ciężarem losu (zob. Ga 2, 19b-20a).

Jakaś sytuacja może się wydawać tak nieunikniona, iż — po ludzku rzecz biorąc — nie ma już nadziei na dalsze życie, względnie na ponowne powstanie ku nowym możliwościom życiowym. Cała energia i fantazja życiowa ulega rozkładowi, jeśli nie jest oparta na podstawie, która się nie zawęży jedynie do własnych doświadczeń życiowych i do własnych tylko możliwości. Dla cierpiącego chrześcijanina i dla towarzyszących mu wierzących osób

¹⁰ Ikona przedstawiająca „Zstąpienie do krainy śmierci” jest obrazem wielkanocnym, właściwym dla Kościoła prawosławnego i katolickiego w obrządku bizantyjskim. Zresztą i na Zachodzie obraz Zmartwychwstania pojawia się powszechnie dopiero w XI wieku. Również w hymnach liturgii bizantyjskiej jest to temat centralny. Roman pieśniarz opiewa Zmartwychwstanie następująco: „O Nieśmiertelny! Zstępujesz do grobu niszcząc moc otchłani... dałeś swoim apostołom pokój, a umarłym zmartwychwstanie”. Por. H. J. Schulz, *Erlösungsbotchaft als Bild — die Ikone von Kreuz, Auferstehung und Herrenmahl*, Zeszyt specjalny czasopisma „Der christliche Osten”, Würzburg 1981/82, 3—5.

istnieje jednak energia życiowa, mająca swe źródło w tym, czego dokonał Jezus, która sprawia, że ten, kto został z Nim ukrzyżowany, z Nim również powstanie ku nowym możliwościom życiowym. W Krzyżu łączą się ze sobą *caritas Dei* (linia pionowa) i *passio hominis* (linia pozioma), i stając się *passio Dei*.

Przy ukrzyżowaniu i w krainie śmierci ważna jest obietnica dana przez Jezusa Piotrowi (uznawanemu za symbol wiary nie-wzruszonej jak skała), że bramy piekielne nie przemogą człowieka wierzącego (Mt 16, 18).

**Przyjmować z miłością, wierzyć w dobro,
mieć nadzieję na przyszłość**

Dzięki wierze w swe przyjęcie przez Boga — tzn. w to, że Bóg go podtrzymuje przybitego do krzyża i cierpiącego, Jezus nie został zraniony w głębi swej istoty wówczas, gdy musiał wypełnić swoje życiowe zadanie. Dzięki temu przyjęciu przez Ojca może On wierzyć, że Jego życiowa droga jest dobra i ma swój sens, zarówno w perspektywie aktualnego życia, jak i po śmierci. Dotknięty cierpieniem nie upada.

Dzięki darowanemu i gwarantowanemu przez Boga byciu dobrym w swej istocie, Jezus — pomimo bólu i pozbawionej wyjścia sytuacji — może „wbrew nadziei” (Rz 4, 18) *mieć nadzieję*, że otrzymuje w darze pełną życia przyszłość. To zaś pozwala Mu mieć nadzieję, że wraz z Krzyżem nic nie jest skończone i przebrane. Jego przyszłość nie zostaje zniszczona, nawet jeśli On sam, dotknięty przez Krzyż nie może jej już rozpoznać.

W swojej duchowej rozterce, w cierpieniu fizycznym oraz w rwaniu się aktualnych relacji społecznych, dokonującym się w sposób nieunikniony pod Krzyżem (J 19, 25-27), Jezus czuje się przyjęty i podtrzymywany przez Boga. W ten sposób stał się On nie tylko zdolny nieść rzeczywiście swój krzyż i na nim cierpieć, godząc się z nim jako życiowym zadaniem, lecz był w stanie przyjąć go z *miłością*, wyrażając zgodę na krzyż i na swoją drogę życiową, co nie oznacza jednak gloryfikowania go przez fałszywą postawę heroiczną lub ascezę. „Przemienia się to, co się przyjmuje” — głosi znane powiedzenie.

Pewna pacjentka mówi: „Ponieważ miałam do siebie awersję, nie mogłam poradzić z odkrytą u siebie cukrzycą. Kiedy zaś udało mi się zaakceptować siebie samą oraz swą chorobę i pogodzić się z jej nieodwracalnością, udało mi się również wypracować nowe przyzwyczajenia życiowe, a wtedy wszystko znów przeszło do porządku dziennego”

Ta dynamiczna rzeczywistość („*Wirk*” *lichkeit*) ujawnia się, świadomie lub nie, przy każdym zmaganiu się z sytuacją życiową, nacechowaną cierpieniem, przy czym staje się też udziałem osoby spieszącej w tej sytuacji z pomocą. Przykład Jezusa uzasadnia, że człowiek obciążony swoim krzyżem nie musi stracić szacunku i miłości do siebie samego oraz, że osoby mu pomagające mogą okazać szacunek jego osobie i godności. Pełna miłości i szacunku troska ze strony innych sprawia, że człowiek się nie załamuje pod ciężarem swojego krzyża. Pomimo krzyża i cierpienia może on bowiem prowadzić dalej życie pełne sensu i zachować swoje relacje do innych. Wiara w ponowne powstanie do życia staje się dla niego — z punktu widzenia psychologii motywacji — *promotio*. Nadzieja na to, że zbliża się ku niemu, a nawet już się rozpoczyna dla niego Królestwo Boże, tzn. pełnia życia, spełnienie wszystkich relacji osobowych itp., staje się dla niego — znów patrząc pod kątem psychologii motywacji — *at-tractio*. Fundamentem zaś jest pełne miłości przyjęcie cierpiącego człowieka przez Boga, tzn. będąca podstawą wszystkiego *ac-ceptatio caritatis Dei*.

Pracownicy opieki społecznej, względnie duszpasterze, którzy mówią: „ten jest już spisany na straty, gdyż nie ma w nim żadnych możliwości życiowych”, „temu nie można już więcej pomóc”, „po co jeszcze się trudzić”, wykazują brak wiary w to, że również ten oto cierpiący człowiek jest podtrzymywany przez Boga i Nim naznaczony; ukazują brak nadziei, że również jemu Bóg nazaczył przyszłość, która już teraz się zaczyna; a wreszcie brak im także pełnego miłości podejścia do człowieka dotkniętego przez los lub cierpiącego z powodu własnych win, ponieważ nie są w stanie dostrzec, że i ten cierpiący nosi w sobie odbicie oblicza Jezusa. Każdy człowiek jest stworzony na obraz Boga i przez Niego — pomimo obciążenia własnymi winami — podtrzymywany i obdarzany łaską, dzięki zasługom Jezusa. Pamiętając o tym, że Bóg ujmuje się szczególnie za cierpiącymi, biednymi, chorymi i słabymi, osoby spieszące im z pomocą mogą przeciwstawić piekłu i śmierci za życia¹¹ akt pierwotnego zaufania, jaki się dokonuje poprzez wiarę, nadzieję i miłość. Chodzi o to, by pomóc człowiekowi dźwigać swój krzyż i odnaleźć drogę ku nowym, pełnym życia możliwościom, tzn. zmartwychwstać¹².

¹¹ Prawdziwym zagrożeniem dla Izraelitów nie była śmierć, oznaczająca naturalny kres życia, lecz stan opuszczenia i zapomnienia przez innych.

¹² Mając na względzie troskę charytatywną, trzeba zwrócić uwagę na następującą symbolikę biblijną: Uczeń, zwany uczniem miłości (*caritas*), czyli św. Jan (reprezentujący *fides qua creditur*), przeżywa pod krzyżem śmierć Jezusa, widzi pusty grób i wierzy w Zmartwychwstałego. Czekaj

Dla człowieka ukrzyżowanego przez cierpienie i świadomie go doświadczającego jest rzeczą niezmiernie istotną, aby trzy podstawowe opcje: wiara, nadzieja i miłość, stały się dla niego źródłem siły życiowej. Sprawą nie mniej istotną jest to także dla osoby towarzyszącej, zwłaszcza wtedy, gdy cierpiący nie przeżywa świadomie swego stanu z powodu demencji albo braku świadomości.

Sytuacje cierpienia

Spójrzmy teraz na sytuację życiową dwojga ludzi śmiertelnie chorych:

Mężczyzna między trzydziestym a trzydziestym piątym rokiem życia, który nie może już stać o własnych siłach i przyjmować pokarmów. Był silnie uzależniony od narkotyków i alkoholu. Przez sześć lat przebywał w więzieniu. Ma żonę alkoholicką i dwójkę dzieci. Tak zwraca się do duszpasterza: „Nie może być inaczej. Sam nawarzyłem sobie piwa i sam muszę je wypić. Bóg nie jest w stanie tu nic zrobić”

Osiemdziesięcioletnia kobieta, żyjąca samotnie w domu starców, zmierza świadomie ku swojej śmierci. Ma raka przełyku i nie może jeść. Mówi otwarcie o końcu życia, jest pełna nadziei. Nie ma w jej głosie utyskiwania czy niezgody na los. Jest spokojna, a nawet gotowa pomagać innym chorym w domu opieki. Wielu współmieszkańców i współmieszkanek chętnie ją odwiedza, doznając w spotkaniu z nią umocnienia. Mówi ona do swojego duszpasterza: „Jakże chętnie, uczestniczyłam wcześniej we Mszy świętej! Przykro mi, że teraz z powodu chorego przełyku nie mogę przyjmować Komunii świętej”.

W pierwszym przypadku wiara w dobro swojej osoby uległa załamaniu na skutek zaprzepaszczenia dobrych możliwości życiowych, spowodowanego zrządzeniem losu lub własnymi złymi wyborami. To samo dotyczy nadziei na teraźniejszość i przyszłość, które warte byłyby życia, jak również możliwości pogodzenia się ze sobą i umiłowania samego siebie. Stosunek do własnego życia nacechowany jest rezygnacją i brakiem pojednania ze sobą. Rozwiało się także pierwotne zaufanie życiowe, tzn. jego wiara, ufność i miłość. Nie może on już przeżywać swego życia w pełni.

W drugim przypadku pacjentka wierzy w dobro swojej osoby i dzięki temu może być dobra dla innych. Ufa, że każdy dzień

jednak, aż przybędzie uczeń będący przedstawicielem oficjalnej wykładni wiary Kościoła — Piotr (reprezentujący *fides quae creditur*), aby ten ogłosił zmartwychwstanie do nowego życia. *Caritas*, jako wiara żywa i doświadczana, przygotowuje drogę wierze przepowiadanej i rozważanej.

może przynieść jej i innym nowe, pozytywne doświadczenia, nawet jeśli ich skala jest przy tym bardzo niewielka. Dzieje się tak między innymi dlatego, że jest ona w stanie zaakceptować swoją chorobę, o czym świadczy fakt, że potrafi o niej mówić. Jest zatem pojednana z podupadłą już fizycznie egzystencją. Pomimo choroby jest ona pełna życia i jest w niej coś ożywiającego. Powstała ona do nowego życia w granicach swoich życiowych możliwości. Pomimo cierpienia i nieodwracalnej choroby, przeżywa w pełni wieczór swojego życia.

Bóg wierny i bliski

Jeśli chodzi o księży kapelanów, pielęgniarki czy inny personel medyczny jakiejś kliniki, domu starców czy stacji opieki społecznej, wiara w sensowność każdego życia przejawia się u nich w tym, że starają się oni bazując na pierwotnym zaufaniu życiowym (wyrażającym się w wierze, ufności i pełnym miłości przyjęciu innej osoby), wspomagać swoją wiernością i bliskością słabych i utrudzonych. W Chrystusie, przez całe Jego życie aż do śmierci na krzyżu, Bóg potwierdził swoją wiarę w bezwarunkowe dobro naszej istoty, swoją nadzieję na spełnienie naszego życia i swoją miłość do nas, dał bowiem dowód swojej bliskości, wierności i przymierza¹³. Dodająca otuchy bliskość i wierność odpowiada, na wzór Jego Syna Jezusa Chrystusa, wyzwalamu i zbawczemu orędziu Boga. Bóg objawi się Mojżeszowi jako bliski i wierny Pomocnik (właśnie to oznacza imię *Jahwe*), a w Jezusie ukazał się jako ktoś prawdziwie Bliski i Wierny (wskazuje na to z kolei imię *Jezus*).

Łaska Boża

W przewyciężaniu choroby, biedy, cierpienia i konfliktów człowiek doświadcza tego samego, co Bóg-Człowiek w ogrodzie Getsemani. Nikt nie jest w stanie sam udźwignąć swojego życia, nawet Boży Syn, Jezus. Prosił On swoich najlepszych przyjaciół o wsparcie. Nie żądał od nich, aby wspierali Go słowami, lecz by tak po prostu przy Nim trwali. Cierpienie dzielone z innymi zdaje się już tak bardzo nie ciążyć. Oni jednak nie stanęli na wysokości zadania. Także dziś wielu chorych i cierpiących doświadcza tego samego.

¹³ Należy zaznaczyć: wierność jest zbawierną kondensacją wymiaru czasowego, a bliskość — zbawierną kondensacją wymiaru przestrzennego naszej ziemskiej egzystencji.

Trzeba najpierw przeżyć rozpacz, rozczarowanie i opuszczenie, zanim się uda, w pierwotnym zaufaniu do życia, przebyć ostatni odcinek drogi. Podobnie jak w ogrodzie Getsemani, każdy z osobna i sam dla siebie musi dokonać aktu pierwotnego zawierzenia życiowego, wyrażającego się w ufności, wierze i miłości. Najlepsi przyjaciele znajdują się często daleko, są wyczerpani i nie mogą wytrzymać stresu. Obraz przedstawiający Chrystusa umacnianego przez Bożego posłańca wskazuje na to, iż ów *akt pierwotnego zaufania* (w słusność swej drogi życiowej) nie może się dokonać jedynie w oparciu o własne siły, lecz staje się możliwy *dzięki łasce Bożej*, co oznacza, że jest on darem Boga (*gratia gratis data*). Takie darmowe obdarowanie przez przynoszącą pomoc łaskę zakłada dobrowolną chęć przyjęcia jej przez cierpiącego. Nikt nie może otrzymać pomocy wbrew swojej woli. Dlatego Jezus zawsze pyta: „Co chcesz, abym ci uczynił?” (Mk 10, 51 i par.).

Napełnienie Duchem

Dzięki współdziałaniu Boga i człowieka, tzn. dzięki połączeniu wszystkich sił witalnych, możliwe jest przebycie krainy ciemności, przybierającej postać albo codziennego piekła, albo śmierci dokonującej się już za życia, bądź też kończącej życie. Dzieje się tak wtedy, gdy Duch wiary, nadziei i miłości, będący Duchem Boga, Duchem Świętym, napełnia osobę cierpiącą i tych, którzy jej pomagają¹⁴. Duch Boży wychodzi od Ojca i od Syna jako uduchowanie życia. Jako Dawca życia, udziela On sił życiowych, takich jak twórczość (moc, fantazja, twórczość są cechami charakterystycznymi Ducha Świętego), oraz pozwala rozeznąć właściwą drogę. Duch Święty, Ojciec ubogich i chorych, udziela pociechy, daje ochłodę itd., jak mówią o tym dary Ducha Świętego.

Dzięki temu „napełnieniu Duchem” człowiek może się odważyć na dokonanie tego ostatniego kroku, który jest oddaniem się w ramiona Ojca będącego samym Dobrem. Również taki człowiek może powiedzieć na wzór Chrystusa „w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46).

Moc i fantazja, siła i mądrość, energia i idea/logika są dwoma zasadniczymi pryncypiami udanego życia. Są ludzie, którzy mają wiele dobrych pomysłów, ale brak im wigoru. Są też inni, posiadający niezmierne zasoby energii życiowej, którym jednak brakuje sensownego pomysłu na życie. Tymczasem jedno i drugie jest nieodzowne. W wielu miejscach Nowego Testamentu obie te stro-

¹⁴ Por. DA 3: „Apostolstwo sprawuje się w wierze, nadziei i miłości, które rozlewa Duch Święty w sercach wszystkich członków Kościoła”

ny jawią się jako zasady życia, stanowiące dar Boży, i jako dynamiczna rzeczywistość („*Wirk*” *lichkeit*) Ducha Świętego. W sposób szczególny uwypukla to św. Paweł, gdy pisze: „Dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, [jest On] Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą”. (1 Kor 1, 24). „To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi. Przeto przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu!” (1 Kor 1, 25 n). Słowa te ukazują, w jaki sposób życie człowieka wierzącego, będące naśladowaniem Chrystusa, może, dzięki mocy i mądrości Boga, doznać spełnienia, oraz jak można dźwigać krzyż i wpisać go raz na zawsze we własne życie. „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14, 27)¹⁵.

Wyzwolić się i pójść dalej

Wielki problem stanowi dla wielu ludzi niezdolność przyjęcia cierpienia i wytrwania w nim. Rzeczą konieczną jest jednak, aby zarówno osoba dotknięta cierpieniem, jak i spiesząca jej z pomocą, realistycznie wpisały w swoje życie udział cierpienia powodowanego nieuleczalną chorobą lub inną biedą życiową. Nic tu nie pomoże sprzeciwianie się samej rzeczywistości cierpienia i marnowanie pozytywnej energii życiowej na *retro*-spektywny sprzeciw. Energia i fantazja życiowa będą potrzebne *pro*-spektywnie w znalezieniu możliwych do zaakceptowania rozwiązań, w chwilowym lub stałym pogodzeniu się z nie dającym się zmienić stanem oraz w szukaniu alternatywnych możliwości dalszego twórczego życia.

Spoglądanie w przeszłość nie przyniesie wyzwolenia: „Ktokolwiek przykładą rękę do pług, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk 9, 62). Znaczy to, że taka postawa nie wystarczy do urzeczywistnienia wszystkich relacji życiowych i pełnego życia. Doskonałym tego przykładem jest żona Lota. Kto spogląda wstecz, ten zamiera. My możemy spoglądać do przodu, ponieważ zawsze — niezależnie od tego, co się stanie, jak wierzymy — mamy przed sobą wypełnioną przyszłość.

Akceptować wolę Boga

Do przezwyciężenia cierpienia i śmierci należy nieodzownie rozeznanie tego, co Bóg chce przez tę sytuację życiową powiedzieć,

¹⁵ Por. tę tematykę u Łk 14, 25-33, gdzie naśladowanie Jezusa ściśle się wiąże z opuszczeniem dotychczasowych relacji życiowych, własnego życia i stanu posiadania.

oraz przyjęcie Jego woli, jak ukazuje to przykład Jezusa w ogrodzie Getsemani. Dzięki wierze, nadziei i miłości — tym podstawowym elementom chrześcijańskiego pierwotnego zaufania życiowego — można rozpoznać i zaakceptować drogę, od której, w pewnych sytuacjach życiowych, a zwłaszcza u kresu życia, nie ma już odwrotu, tzn. rozpoznać i wypełnić po chrześcijańsku wolę Bożą. „Bądź wola Twoja” modlimy się jako chrześcijanie w „Ojczyźnie nasz”

Znosić cierpienie jako wynagrodzenie za innych

W oczach Bożych oraz w świetle życia Jezusa długie, czy wręcz nieodwracalne cierpienie może zawierać w sobie jeszcze inne przesłanie: np. dźwiganie cierpienia — na wzór Jezusa — zastępczo za innych jako **w y n a g r o d z e n i e**. Taki sens odkrywają dziś tylko nieliczni wierzący. Narzucanie osobie cierpiącej takiej *chrysto*-logiki w patrzeniu na życie, cierpienie i chorobę byłoby bez wątpienia przykre, bolesne i osobliwe, nawet gdy osoba ta zdaje się mieć takie właśnie spojrzenie. Zaakceptowanie tej prawdy będzie wymagało, jak u Chrystusa w Getsemani, długich i ciężkich zmagania.

Rzadko nastąpi ten fakt tak szybko, jak w poniższym przykładzie. Pewna pacjentka, na krótko przed zamierzonym świadomie popełnieniem samobójstwa, dostrzega jakby przypadkowo, przy odliczaniu tabletek, książkę traktującą o Romy Schneider. Wcześniej modliła się często za nią, gdyż poruszona była jej stylem życia. W tym momencie docierają do niej słowa tej książki: „Nie mogę się już za siebie modlić. Kto będzie się za mnie modlił?” Na ich dźwięk rezygnuje ze swego zamiaru i odczuwa w sobie nową siłę do przetrwania.

Uczyć się przyjmować to, czego nie da się zmienić

Chrześcijański realizm nakazuje nie zapominać o tym, że każda ludzka egzystencja ma w sobie jakąś nieodkupioną część i że całkowite wyeliminowanie cierpienia z tego świata nie jest możliwe, chociaż ludzie są powołani do aktywnego współdziałania w przewyciężaniu choroby oraz psychicznego i społecznego cierpienia.

W obliczu beznadziejności choroby, cierpienia i biedy chodzi głównie o to, aby uobecnić — na ile jest to możliwe — uzdrawiające działanie Bożej miłości poprzez serdeczność i życzliwość. Pomocą dla personelu oraz współcierpiących krewnych może się

stać optymizm Jezusa, iż tu i teraz — przynajmniej w z początku — życie może być mimo wszystko owocne i że Królestwo Boże, królestwo pokoju, sprawiedliwości i życia w całej pełni, również w tej sytuacji jest bardzo blisko. „Gdzie jest cierpienie, tam Bóg spieszy z pomocą” — mówi stare przysłowie. Taka pomoc daje świadectwo własnej nadziei mającej moc zarażać innych, nadziei, która jest nadzieją na wyzwolenie z trudności tu i teraz oraz na szczęśliwe życie w wieczności (por. Rz 8, 18-25); jest to świadczenie o nadziei wbrew wszelkiej nadziei (por. Rz 4, 18).

Nadzieja wbrew wszelkiej nadziei

Jak trudne może być odkrycie przesłania o życiu, wkomponowanie go w nabrzmiałą cierpieniem codzienność oraz trwanie w nieodkupionej rzeczywistości cierpienia, ukazuje to pełny tragicznych konsekwencji wypadek:

Stefan, lat 19, dwa dni przed swoimi dwudziestymi urodzinami wyrusza fiatem Ritmo na przejażdżkę ze swoją przyjaciółką. Cel stanowi wystawa łodzi. Na skrzyżowaniu dochodzi jednak do wypadku. Stefan, skręcając w lewo, zajeżdża drogę pędzącemu z przeciwka mercedesowi... Tygodniami pozostawał on bez świadomości. Przeżył, lecz po odzyskaniu przytomności nie był w stanie niczego sobie przypomnieć. Czuł się dobrze i nie dochodziło do niego, że na skutek ciężkich obrażeń głowy jest sparaliżowany. Wcześniej Stefan pomagał swym rodzicom w ich zakładzie. Grał na flecie poprzecznym, trąbce i rogu. „Jeszcze krótko przed wypadkiem kapela grała w czasie Mszy św. na rogach” „W czasie Mszy świętej? — pyta reporter. — Czy Stefan jest wierzący? Pomaga mu to?” „Nie” — odpowiada sam Stefan. — „Już nie po tym wypadku”. „Uważa pan, że Bóg nie powinien do tego dopuścić?” „Tak, przez ten wypadek straciłem wszystko, chór, dobośzów i inne zrzeszenia”. „A co z przyjaciółką?” „Przychodzi od czasu do czasu, ale to «od czasu do czasu» stało się bardzo rzadkie”. Stefan drży na całym ciele, ojciec więc kładzie mu ręce na nogi, aby go uspokoić. Nieświadomie pomogli mu lekarze z kliniki uniwersyteckiej. „Pewnego razu wytłumaczyli mi bowiem, iż jest to wręcz nie do pojęcia, że w ogóle przeżyłem, nie mówiąc już o dobrej kondycji umysłowej. W ten sposób łatwiej mi było poradzić sobie z całą tą sytuacją”. Do nienaruszonej sprawności umysłowej doszło i to, że Stefan ma w pełni sprawne organy słuchowe. Zdaniem lekarzy, wskutek doznanych obrażeń powinien on całkowicie utracić słuch. Z tego powodu Stefan trzyma się tego, co mu zostało.

„Moim celem życiowym jest samodzielność oraz znalezienie partnerki na życie, której nie odstraszy moje kalectwo”¹⁶.

Ten młody człowiek (przed wypadkiem pełen naturalnego optymizmu życiowego, zaufania do życia oraz przekonania o istotowym dobru swojego życia, jak również mający perspektywy na przyszłość) doświadcza prawie całkowitego wyniszczenia swego życia w wymiarze zarówno fizycznym jak i społecznym. Jak powinien i jak może on jeszcze wierzyć w istotowe dobro swego życia, w pozytywną relację do siebie samego (do swojego życia fizycznego, uczuciowego i duchowego), do swoich bliskich, do natury, a tym samym i do Boga życia? Wszystkie możliwości zostały prawie całkowicie zniszczone. Dlaczego to cierpienie i ta bieda życiowa dotknęły właśnie jego? Jego przyjaciółce trudno jest zaakceptować jego los. Nie wierzy już ona właściwie w możliwość wspólnego życia i praktycznie przekreśliła związane z nim plany na przyszłość. Wycofuje się. Jedyne jego rodzice pozostają mu bliscy i wierni, obdarzają go w dalszym ciągu miłością, wierzą w jego życie i ufają wspólnie z nim. Zachowany pomimo wszystko słuch stanowi bazę dla życia wbrew wszystkiemu. Sam fakt przeżycia z tą jakością, jaka mu pozostała, staje się przedmiotem podziwu dla lekarzy i jego samego. To zaś przygotowuje grunt ponownego powstania do życia pomimo wszystko, co z kolei oznacza dla niego: sukces w życiu zawodowym oraz znalezienie partnerki na życie. Nawet jeśli te fundamentalne rzeczywistości nie są świadomie rozważane i pojmowane w kategoriach religijnych, tworzą one — pomimo nieuleczalnej reszty — pomoc w przewyciężeniu choroby. Prawdopodobnie odnalezienie umiejętności religijnego spojrzenia na życie mogłoby stanowić ważne przesłanie życiowe. Dla rodziców przesłanie to jest jasne: to jest „tak” dla życia swego dziecka. Lekarze, okazujący wcześniej zwątpienie, stali się w trakcie rehabilitacji pacjenta bardziej pewni i pełni nadziei. Nie wiemy, czy zespół grających na rogu zrozumiał skierowane do niego orędzie płynące z wypadku. To samo dotyczy parafii, w której grał on na krótko przed katastrofą. Jego przyjaciółka nie chce posłuchać tego przesłania: wezwania do własnego nawrócenia i udzielenia mu pomocy. Skuteczna pomoc możliwa jest tylko wówczas, gdy u wszystkich członków życiowej przestrzeni danej osoby dokona się przemiana społeczno-moralna, tzn. przekroczenie siebie (transcendowanie) w wymiarze społecznym i moralnym. Wtedy to, po-

¹⁶ Por. G. Gorblirsch, *Ein Buch über die zweite Geburt*, w: ADAC Motorwelt 3/89, 124-125.

mimo niezaprzeczalnych granic, stanie się możliwe optymalne odrodzenie się relacji życiowych tego młodego człowieka.

Godzina zbawienia i wyzwolenia jest niewiadoma

Nikt nie wie, jak długa będzie droga cierpienia i poszukiwania. Godzinę zbawienia zna tylko Bóg. Czterdzieści lat może trwać droga przez pustynię życia i prowadzić przez niezliczone manowce. Nie wiadomo, dlaczego Bóg nie prowadzi swego ludu do krainy życia prostą drogą. Może się przy tym zdarzyć, że osoba towarzysząca w cierpieniu nie doświadczy — jak to miało miejsce w przypadku Mojżesza — momentu wejścia do krainy życia.

Nawrócenie ku zbawieniu jest procesem i wymaga nieraz długiej drogi. Drogę tę charakteryzują dwie fazy, względnie dwa odcinki: 1) faza oczyszczenia i otworzenia się, nazywana *katharsis* i 2) faza rozpoczynającego się nowego myślenia, nabywania nowego spojrzenia na życie, wypróbowywania nowych możliwości życiowych, określana przez mądrość chrześcijańską mianem: *metanoia*. Wypowiedzenie tego, co uciska, co ciąży, co sprawia przykrość czy cierpienie (faza *katharsis*), przynosi człowiekowi wewnętrzną ulgę i wyzwolenie. Ważną rolę do spełnienia mają tu osoby towarzyszące, których zadaniem jest z jednej strony, w duchu praktyki egzorcyzmów, nazywać zło po imieniu i pomagać choremu w otwarciu swego serca, z drugiej zaś strony, w duchu biblijnej, chrześcijańskiej mądrości życiowej, zawartej np. w Psalmach, dać ujście skargom, a nie blokować ich. W fazie *metanoia* chodzi o odkrycie i zrozumienie przesłania danej choroby czy konfliktu oraz o dostosowanie swojego zachowania do odkrytej logiki życia (*oikologiki*). Chodzi tu o to, co w języku chrześcijańskim nazywamy odczytaniem i wypełnianiem woli Bożej, odniesionej do własnego życia. Istotne jest przy tym to, aby osobie cierpiącej pomóc doświadczyć światła, oświecenia oraz całościowego poznania (w sensie biblijnym i egzystencjalno-filozoficznym), tak by mogła ona znaleźć swoją drogę ku nowym możliwościom życiowym.

Ważnych wskazówek ku temu, jak ma się to dokonać, udzielają nam biblijne *przypowieści o wzroście*. Tak więc, zgodnie z przypowieścią o siewcy (Mk 4, 1-9), należy najpierw przygotować glebę dla ziarna chrześcijańskiego przesłania o życiu. Trzeba wyrwać narosłe na przestrzeni życia chwasty oraz usunąć nagromadzone kamienie, jak również spulchnić utwardzoną przez życie glebę wiary. Przypowieść o wzroście nasienia (Mk 4, 26-29) unaocznia nam, że konieczne dla życia możliwości oraz siły wzrostu pochodzą od Boga. Towarzysząca pielęgniarka musi pojmować swoją

rolę jedynie jako opiekunka (*curata*). W myśl starego powiedzenia medycznego: *Medicus curat, natura sanat*, lekarz pomaga, natura uzdrowia. Przypowieść o chwaście (Mt 13, 24-30) ukazuje, że każde zmaganie o przezwycięzenie choroby oraz odnalezienie i pójście nową drogą życia napotka zewnętrzne trudności. Osoby wierzące mogą być jednak pewne, że dobro nie ulegnie zagładzie i ostatecznie odniesie zwycięstwo. Przypowieść o robotnikach w winnicy (Mt 20, 1-16) wskazuje na fakt, iż osoby towarzyszące procesowi powrotu do zdrowia mają często poczucie niesprawiedliwego wynagrodzenia, np. z tej *przyczyny*, że mało zaangażowana pielęgniarka doświadcza wdzięczności i serdeczności w podobnym stopniu, co owa bardzo zaangażowana, bądź też z tego powodu, że pielęgniarka towarzysząca początkowym, często najtrudniejszym fazom procesu odzyskiwania zdrowia (np. w szpitalu) musi włożyć w swe dzieło ogromny wysiłek, którego plon zbierają inni — personel towarzyszący rehabilitacji, czy też rodzina. Wreszcie przypowieść o ziarnku gorczycy (Mt 13, 31-32) unaocznia znaczenie rzeczy małych, że na przykład jedno przyjazne słowo może wydać obfity plon w wymiarze psychicznym bądź społecznym. W tym sensie nawet jakiś drobny czyn może zawierać ogromną siłę, zdolną wesprzeć w sposób istotny terapię somatyczną.

Dostrzegalne przezwycięzenie cierpienia, choroby czy innej trudnej sytuacji może przynieść owoce jedynie wtedy, gdy wszyscy zainteresowani będą starali się odkryć i pielęgnować wielorakie, chociażby najmniejsze zaczątki rozeznania życiowego, unikając przy tym jakiegokolwiek manipulacji. Wzrostu nie można wymusić. Oznacza to, że jakiegoś złego, przysparzającego cierpienia chwastu nie będzie można wyrwać aż do ostatecznego żniwa, np. do końca życia, aby nie zniszczyć dobrego owocu. Dopiero przy żniwach, kiedy się ukaże królestwo pełni życia, można będzie oddzielić ziarno od plew¹⁷. W tym życiu chwast jest nieodłącznym elementem rozwoju życiowego oraz przezwyciężania kryzysów.

Relacja bliskości, wierności, szczerości, życzliwości, dobroci i zrozumienia (wszystkie te cechy są wyznacznikami przymierza Boga z człowiekiem), jaka się nawiązuje, wzrasta i rozwija między personelem medycznym a pacjentem, jest glebą, którą należy kultywować. Osoby wspierające chorego w duchu chrześcijańskim mogą spełniać również funkcję nawozu, słońca oraz deszczu, które pozwalają wzrastać ziarnu poznania siebie i bliźniego, ziarnu możliwości działania, itp.

Dopiero kiedy *gleba* zostanie przygotowana, względnie rekulty-

¹⁷ Por. wspomnianą już przypowieść o chwaście (Mt 13, 24-30).

wowana, można będzie zasiać, w połączeniu z życiową wiedzą ludzi, *ziarno* wiedzy religijnej, które w przyszłości przyniesie owoce. Należy przy tym otworzyć dostęp do źródła życia łączącego w sobie dane człowiekowi dobre potencjały życiowe (rzeczywistość stworzenia) i przyniesioną przez Chrystusa pomoc (rzeczywistość odkupienia). We wszystkich tych staraniach o przygotowanie gleby życiowej, o odnalezienie własnego ziarna życia oraz właściwego czasu zasiewu należy zwrócić szczególną uwagę na to, czego dany człowiek cierpiący może dokonać sam. Przywołajmy tu choćby na myśl przypowieść o ziarnie, które wzrasta własną mocą.

Personel medyczny przyczynia się w ten sposób do ponownego powstania ku nowym możliwościom życiowym.

Kroczyć razem / dzielić życie

Życiowa diakonia wyrasta i żyje ze wspólnoty¹⁸. Pełnowartościowy proces ponownego powstawania z fizycznego cierpienia, pozostawiającego nieodwracalne zmiany, nie dokonuje się w pojedynkę, lecz ma wymiar wspólnotowy¹⁹. Jak każdy proces wzrostu, tak również i ten może dojść do skutku jedynie w szeroko pojętym środowisku wzrostu (eko-społeczna przestrzeń życiowa, grupa samopomocy, wspólnoty parafialne), stanowi więc — mówiąc językiem teologicznym — *communio*, tzn. dokonuje się zazwyczaj w większej wspólnotcie. „Nkt nie ufa jedynie sobie same-mu”²⁰. Podobnie miłość możliwa jest tylko w relacji do innych. W wymiarze chrześcijańskim nie może być również mowy o wierze jednostkowej, ponieważ wiara zakłada dzielenie się doświadczeniem z innymi. Wzrost i uzdrowienie wymagają więc wspólnoty. Organ lub członek ciała powraca do zdrowia najlepiej w zdrowym organizmie, bądź też wtedy, gdy całe ciało zdrowieje. Gdy jeden

¹⁸ W pomoc i wyzwalanie wpisany jest nieodzownie („not-wendig” — zastosowana przez Autora pisownia nadaje temu słowu również drugie znaczenie: odwracający cierpienie; przyp. tłum.) wymiar wspólnotowy. Odnośnie do tego por. H. Pompey, *Die «Sosiale Pastoral» der Dritten Welt als Herausforderung für das diakonisch-caritative Engagement einer Gemeinde*, w: *Gemeinsam Kirche sein — Festschrift der Theologischen Fakultät der Universität Freiburg i. Br. für Erzbischof Dr. Oskar Saier* (red. G. Biemer), Freiburg 1992, 410-442.

¹⁹ Sobór Watykański II w KK 9 uwypukla, co następuje: „Podobało się jednak Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”.

²⁰ Dokument końcowy Synodu *Unsere Hoffnung*, w: *Gemeinsame Synode der Bistümer in der Bundesrepublik Deutschland. Offizielle Gesamtausgabe I.*, Freiburg 1976, 99.

członek jest chory lub doznaje cierpienia, cierpi całe ciało (por. 1 Kor 12, 26).

Przewyciężane biedy, choroby i cierpienia oznacza chrystianizację całego: duchowego, psychicznego, międzyludzkiego kontekstu życiowego człowieka, jak ukazuje to następujący przykład:

Pewien kierowca samochodów ciężarowych, ojciec trojga dzieci, utracił w wypadku obie nogi. Jego świat, w wymiarze środowiska życia, pracy i rodziny, się załamał. Cała energia życiowa zamieniła się w bunt przeciwko temu, co się stało. Cała fantazja życiowa skoncentrowała się na wypadku. Jednakże dzięki pomocy lekarzy, pielęgniarek, proboszcza, niektórych jego przyjaciół, a wreszcie pracownika opieki społecznej, który przygotował jego powrót do domu, udało się pacjentowi „powstać ponownie” ku nowemu życiu, gdyż wszyscy pozostali mu wierni, nie zrywając z nim więzi.

Żona i dzieci mogły znów uwierzyć w istotowe dobro jego życia, gdyż mogły na nowo doświadczyć, że ojciec ma teraz dla nich czas w całkiem inny sposób niż dotychczas, a oni mogą mówić z nim o rzeczach, które wcześniej nie były w ogóle poruszane. Wszystko to jest dla nich odkryciem nowej, dobrej szansy życiowej. Szef firmy wpadł na dobry pomysł, aby poszkodowanego w wypadku kierowcę zatrudnić na bazie, tzn. jako tego, który służy radą kierowcom na trasie. Klub piłkarski zatrudnił go do organizowania rozgrywek oraz jako kasjera...

W ten sposób wszyscy należący do jego środowiska życiowego próbują wierzyć na nowo w dobro jego życia. Pomimo jego nieodwracalnej przecież utraty nóg, mają nadzieję, że może on w dalszym ciągu wносить w życie, pracę i wypoczynek swoje pomysły, a wraz z nim uczą się akceptować jego los.

Przykład ten ukazuje nam, w jaki sposób może się dokonać ponowne powstanie do życia, którego podstawą jest odzyskanie pierwotnego zaufania życiowego, dokonujące się dzięki wierze, nadziei, miłości, bliskości i wierności wielu współodczuwających osób. Tylko dzięki temu energia i fantazja życiowa mogły się na nowo rozwinąć.

Chrystologiczna diakonia życiowa jest podstawową terapią, która umacnia na nowo zachwiane pierwotne zaufanie życiowe, tzn. rekultywuje środowisko życia, w którym każdy człowiek żyje w wymiarze duchowym, psychicznym i międzyludzkim, a bez którego niemożliwe jest zdrowe życie, ani jakakolwiek uzdrawiająca pomoc. Jeśli środowisko to ulega zniszczeniu przez cierpienie, kłosa pszeniczne usychają i obumierają, a życie się kończy.

Z mocy wspólnej wiary

Chrześcijańska wiedza o życiu musi nie tylko wciąż na nowo sprawdzać się w praktyce, lecz wciąż potrzebuje nowych inspiracji i zainteresowania. Charytatywna diakonia zakłada związek ze wspólnotą. Potrzebuje ona treściwego i teologicznego wzmocnienia poprzez doświadczenie wiary tych, którzy nas poprzedzili lub których spotykamy np. na kartach Biblii, jak również poprzez spotkanie z chrześcijanami przepełnionymi wiarą, nadzieją i miłością. Do pogłębienia wiary przyczynia się ponadto teologiczna refleksja nad powyższymi doświadczeniami i ich podłożem. To wszystko nazywamy umacnianiem i *potwierdzaniem wiary*.

Mając na względzie żywą moc wiary (*fides qua creditur*), cierpiący chrześcijanie oraz osoby ich wspomagające muszą zachowywać się jak panny mądre i mieć ze sobą oliwę, tzn. światło, a dzięki niemu też zasoby życiowe (wiarę, nadzieję i miłość) niezbędne do przetrwania ciemnej, przepełnionej trwogą nocy. W przeciwnym razie ludzie spieszący chorym z pomocą szybko się wypalą (czego obrazem są panny głupie), a ich pomoc wygaśnie, zanim przyjdzie z mocą spodziewany Dawca życia. Rzeczą nieodzowną jest więc, aby zawczasu dbać o duchowe źródła omawianej tu charytatywnej diakonii życiowej oraz dysponować odpowiednią rezerwą siły.

„Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo” (Pwt 30, 19).

Powyższe rozważania miały za zadanie ukazać, jak — po pierwsze — autentyczne życie wiary, w którym należy dziś pokładać całą nadzieję, pozwala doświadczyć zbliżania się Królestwa Bożego poprzez *chrysto*-logiczną diakonię na rzecz osób cierpiących w naszej przestrzeni życiowej i w naszych czasach; po drugie zaś miały również ukazać, jak w różnych dziedzinach społeczno-charytatywnej diakonii dokonuje się nieustannie *teo*-logiczna i *soterio*-logiczna służba, pojmowana *chrysto*-logicznie i wprowadzana w życie w ramach kościelnej pomocy charytatywnej lub też poza nią²¹.

tłum. ks. Mirosław Szlagor SAC

²¹ Nieodzowność wiary dla chrześcijańskiej diakonii czy też *chrysto*-logicznej duchowości pomocy, opieki i uzdrawiania jest przez wielu niemieckich pastoralistów odrzucana, bądź uznawana za nieistotną w zorganizowanej *caritas*. Por. stosowne artykuły w: DCV, *Zeit für ein Leitbild*, Freiburg 1994.